Nr 9. Kraków, Sobota 9 Stycznia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19

Kwadratura Koła.

Takim problematem jest dotychczas ugoda czesko-niemiecka... Istotnie nie widać jeszcze wyjścia z labiryntu, w jakim kwestya czeska zabłąkała się, czy też umyślnie pogrążoną została...

Próby rozwikłania sytuacyi powtarzają się ciągle — ale rezultaty końcowe nie odpowiadają wcale początkowemu naprężeniu. Dnia 5 b. m. odbyła się w Pradze konferencya niemieckich posłów, poświęcona specyalnie tej sprawie. Po długich obradach uchwalono rezolucyę, że powody obstrukcyi w sejmie czeskim nie zostały usunięte, że zatem nie ma racyi, aby od obstrukcyi odstąpić. Rozpaczliwa konkluzya, która smutne świadectwo wystawia politycznej dojrzałości członków konferencyi. Wszakże ich zadaniem, a nawet ich obowiązkiem było wskazać sposoby zakończenia sporu, który żadnej stronie korzyści nie przynosi, wyrządza olbrzymie szkody całemu państwu, a nie może być rozstrzygnięty inaczej jak za wspólnem porozumieniem.

Ale niemieccy posłowie wolą pozostać na stanowisku biernem, czyli nieprzejednanem, bo to im lepiej zabezpiecza popularność wśród wyborców, których sami podniecili do nieprzytomności. Powtórzono wprawdzie znane skądinąd „warunki“ zgody — była to jednak chyba tylko demonstracya, gdyż wiadomo już, że takiej zgody Czesi nigdy nie przyjmą.

W jednym tylko kierunku przyniosła konferencya pewne wyświetlenie sytuacyi — mianowicie co do kwestyi narodowego rozgraniczenia. Radykali wszechniemiecscy z Libercu żądali utworzenia z północnych Czech zupełnie odrębnej prowincyi, wycofania się z Pragi i wyznaczenia nowej stolicy. Większość jednak posłów sprzeciwiła się temu pomysłowi, żądając narodowego rozgraniczenia w granicach królestwa czeskiego, z gwarancyami dla niemieckiej mniejszości w Pradze. Odrzucono również projekt rozdziału na zasadzie narodowego katastru. Wprawdzie zatem awanturnicze propozycye wszechniemieckie upadły — ale konferencya pozostała przy zasadzie „zamkniętego niemieckiego terytoryum“, która jest właśnie kamieniem obrazy dla wszystkich stronnictw czeskich. Czesi bowiem nie chcą w żaden sposób zgodzić się na to, aby w obrębie ich kraju istniał obszar, z którego język czeski byłby absolutnie wykluczony. I trudno im odmówić słuszności.

Jeżeli jednak Niemcy nie uczynili żadnego kroku, aby akcyę ugodową ułatwić, — Czesi utrudnili sobie bardzo stanowisko, przez rozbicie, jakie wśród nich zapanowało. Obecnie nie można już mówić o jednolitej czeskiej akcyi, bo Czesi podzielili się na stronnictwa, które nawet w kwestych narodowych nie zupełnie solidarnie postępują. Młodoczesi rozeszli się z katolikami i agraryuszami, — a wszyscy mają przeciwko sobie narodowych socyalistów, upojonych świeżemi powodzeniami wyborczemi. Demagogiczna agitacya p. Klofacza, która najbardziej zawadza próbom porozumienia, źle oddziaływa i na inne czeskie grupy, — jest ona bowiem poniekąd wskazówką, co do chwilowego nastroju mas wyborczych i nawet umiarkowanych posłów popycha do skrajnego stanowiska w sprawach narodowych. Temu zapewne przypisać należy, że i z kół czeskich nie wyszły jeszcze praktyczne propozycye, któreby stworzyły przynajmniej podstawę do dalszych rokowań.

Słowem niema wyjścia, — obstrukcya niemiecka w razie zwołania sejmu czeskiego, wybuchnie na nowo, — a jeżeli sejm nie będzie zwołany, w takim razie czeska obstrukcya uniemożliwi obrady parlamentu. I tak będziemy dalej kręcić się w błędnem kole czesko-niemieckiego sporu, — gabinet urzędniczy pozostanie, bo pozostać musi, — a widmo § 14 zaczyna już majaczyć na widowni konstytucyjnej...

* * *

Omawiając niedawno sprawę utworzenia parlamentarnego gabinetu, wyraziliśmy zdanie, że w obecnej zawikłanej sytuacyi wysuwanie Polaka na stanowisko prezesa gabinetu, wydaje się nam nieodpowiednie. Dla usunięcia nieporozumień dodajemy, że ta uwaga nie była wcale skierowana przeciwko Drowi Bilińskiemu, ale miała charakter zasadniczy. Natomiast nie wydaje się nam niemożliwem, aby Polacy podjęli się nieobowiązującego **pośrednictwa pomiędzy Czechami i Niemcami** w imię plemiennego powinowactwa z Czechami, wspólności wielu interesów politycznych z nimi, a także dla dobra całego państwa. Nie wiemy, w jakiej formie próba taka mogłaby być podjętą, — ani też, czy miałaby jakie powodzenie; tam jednak, gdzie dotychczas wszystko zawiodło, każde nowe usiłowanie w uczciwej myśli poczęte, jest nową szansą, bo ma wolną drogę, a ponieważ w rozwiązaniu konfliktu czesko-niemieckiego zainteresowane są wszystkie narody Austryi, — a z niemi cała monarchia, więc też nikt nie będzie mógł wziąść za złe Polakom, gdyby okazali chęć bezinteresownego pośredniczenia.

W każdym razie byłaby to akcya polityczna doniosła, o znaczeniu ogólnem i wybiegająca po za szablon klubowy; czy tylko Koło polskie posiada dość elementów dla jej obmyślenia i przeprowadzenia?...

W tej samej sprawie pisze nam nasz korespondent wiedeński pod datą wczorajszą:

Niemcy uniemożliwiając groźbą obstrukcyi obrady sejmu czeskiego, liczą, że tym sposobem „wygłodzą“ czeską załogę w twierdzy, broniącej jedności czeskiej ojczyzny, że zmuszą ją do kapitulacyi. Lecz rachunek Niemców opiera się na zupełnie fałszywej przesłance, do rozbicia bowiem indywidualności historycznej królestwa czeskiego, indywidualności okupionej przelewem morza krwi narodu czeskiego i wiekową pracą, żaden prawy Czech pod żadnym warunkiem nie przyłoży ręki choćby nawet przyszło mu o „głodzie“ bronić tego, co sercu czeskiemu jest najdroższe i najświętsze.

Zatem upor niemiecki wytworzył bezdenną przepaść, oddzielającą obydwa narody od siebie, przepaść, przez którą bar. Bienerth nie zdoła rzucić mostu prowadzącego do porozumienia.

Bezwzględność niemiecka zaczyna się ujawniać także w innych krajach. — Wystarczy wskazać na wiec niemiecki odbyty wczoraj w Opawie, na którym słynny swojego czasu awanturnik parlamentarny Franko Stein, pachołek Schönerera, rej wodził i gdzie pod wpływem jego podburzającej mowy zapadły uchwały owiane zupełnie duchem pruskiego „Ostmarku“.

Niemieccy szowiniści narodowi ruszają się nawet w — Dolnej Austryi. — Zwołują oni tam wciąż wiece „przeciwko niebezpieczeństwu czeskiemu“ w tym kraju, niebezpieczeństwu, które chwilowo polega na tem, że czysto czeska gmina Tiemnawa (Temenau w Dolnej Austryi na pograniczu morawskiem) żąda dla swej szkoły — praw jakie obowiązują w tym kraju. Szowiniści niemieccy zwalczają to żądanie, nie chcą dopuścić do utworzenia tam publicznej szkoły czeskiej i powołują się na uchwaloną przed laty, lecz przez rząd niezatwierdzoną „lex Kolisko“. Ta ustawa przepisywała wbrew istniejącym ustawom szkolnym i zasadniczym ustawom państwowym, iż we wszystkich szkołach Dolnej Austryi może być językiem wykładowym wyłącznie język niemiecki. Ci szowiniści niemieccy zapominają, że w innych krajach mogłyby w takim razie powstać podobne ustawy — przeciwko językowi niemieckiemu, któreby np. w Galicyi umożliwiły zamknięcie wszystkich szkół niemieckich.

Drobna li na pozór sprawa tiemnawska nabiera przy komplikacyi położenia i przy naprężonych stosunkach większego znaczenia i stanowi wskazówkę, że niemieckie uroszczenia rosną w państwie wprost zatrważająco.

Rzecz naturalna, że wyzywające te uroszczenia potęgują u nie niemieckich narodów rozjątrzenie i wywołują odpór. Już... już zaczyna się na niemieckie hasło: Bez podziału czeskiego królestwa, niema sejmu czeskiego! odzywać z czeskiej strony odgłos: Bez sejmu czeskiego niema parlamentu centralnego, a wśród tych okrzyków wojennych ma się za mniej więcej dwa tygodnie zebrać Izba poselska. Przyznać trzeba, iż zbiera się ona tym razem pod bardzo smutnymi auspicyami.

W tej groźnej sytuacyi dwa tylko stronnictwa coś zdziałać by mogły, gdyby ujęły w ręce swoje zgodnie sprawę pośrednictwa między wojującemi stronami, a mianowicie Koło polskie i stronnictwo chrześcijańsko-socyalne. Oby też jak najrychlej zdobyły się na taką inicyatywę.

Niepoprawny.

Wilhelm II zwołuje corocznie — w dniu Nowego Roku — generałów komenderujących armii niemieckiej do Berlina — i wygłasza do nich dłuższą mowę, dotyczącą aktualnych kwestyj wojskowych, albo też kwestyj politycznych. Niejedna już z tych mów noworocznych wywołała głośne echo w całym świecie, a nieraz nawet pewne zaniepokojenie.

W tym roku, jak przed kilku dniami doniosły telegramy, cesarz niemiecki ograniczyć się miał w swej mowie jedynie do kilku zdawkowych frazesów, a tylko przy końcu miał zaznaczyć, że jego zapatrywania na obecną sytuacyę Niemiec i na ogólno-europejską sytuacyę polityczną zgadzają się zupełnie z poglądami, wypowiedzianemi w artykule znanego pisma „Deutsche Revue“. Ogół nie bardzo się tą wiadomością zainteresował. Z niezwykłej tej wstrzemięźliwości cesarza wnoszono jedynie, że przykra nauczka, jaką otrzymał przed dwoma miesiącami za swoje publiczne występy od własnego parlamentu, poskutkowała i że uznał on za stosowne przynajmniej na czas pewien pohamować swoje polityczno-oratorskie i publicystyczne zapędy.

Okazało się atoli, że wniosek ten był mylny, taksamo, jak mylną była owa krótka wiadomość telegraficzna. W rzeczywistości rzecz się miała nieco odmiennie. Wilhelm II wygłosił obszerną krytykę ostatnich manewrów wojskowych w Prusach, w końcu odczytał generałom dosłownie cały ów artykuł „Deutsche Revue“, na którego poglądy, jak zapewnił, najzupełniej się godzi.

Teraz dopiero prasa niemiecka i zagraniczna przejrzała szczegółowo ten artykuł, który w pierwszej chwili nie zwrócił na siebie uwagi — no i stwierdza, że wyrażając w tak ostentacyjny sposób zgodność swoją z jego treścią, Wilhelm II uderzył znów w ton — alarmującej cały świat fanfary. Dowiedziano się także, że artykuł ten napisał były szef generalnego sztabu armii niemieckiej, generał hr. Schlieffen — podobno w ścisłem porozumieniu z cesarzem.

Co zawiera ten elaborat? Otóż wykazuje on obszernie, że wszystkie niemal narody Europy żywią wyraźną niechęć i zawiść względem Niemiec, że dokonują się starania i zabiegi polityczne, ażeby wytworzyć wielką europejską koalicyę przeciwko Niemcom i przeciwko — związanej z Niemcami ścisłem przymierzem monarhii habsburskiej.

„W toku tych zabiegów — czytamy dalej w tym artykule — sytuacya znacznie się zmieniła. Ostatnie wypadki na półwyspie bałkańskim — przykuły uwagę i siłę Austro-Węgier ku tej stronie. Państwo to, wobec grożących mu niebezpieczeństw, domaga się od Niemiec, jako od swego sprzymierzeńca poparcia i pomocy, samo zaś udzielić mu jej nie może. Taktyce przeciwników obu tych państw powiodło się, każdemu z nich wyznaczyć inny i odrębny teren ewentualnej wojny, przez co uniemożliwiono im połączyć swe siły i po kolei zgnieść wielką przewagą liczebną najpierw jednego, potem następnych wrogów. Austro-Węgry zmuszone są zwrócić swój front wojenno-operacyjny ku południowi, Niemcy ku zachodowi (przeciwko Francyi).

„W ten sposób umożliwiono Rosyi zająć stanowisko decydujące; może ona z całą swoją siłą rozstrzygnąć walkę na jednym lub drugim terenie. Mimo tak korzystnej dla nich sytuacyi wrogowie nasi nie mogą jakoś zdecydować się chwycić za broń. Rozmaite a liczne obawy i trudności widocznie jeszcze nie zostały usunięte. Także po tego rodzaju rozdzieleniu ich tak Niemcy, jak i Austro-Węgry są jeszcze zbyt silne, iżby można się na to odważyć. Powzięto więc zamiar osłabienia ich wewnętrznemi rozterkami. W Austryi podnieca się waśni narodowe, czyni to dyplomacya „przyjacielskiemi przedstawieniami“, dąży się do tego drogą rozmaitych do walki zachęcających zarządzeń, a reszty dokonuje prasa. W Niemczech dąży się do tego samego celu również za pomocą prasy, przez oskarżenia zdradliwie zestawione — jakkolwiek już przedawnione. Doświadczyliśmy tego nie dawno. Mimo to — przynajmniej na zewnątrz — czy to do walki orężnej, czy też do walki innemi środkami, stanowimy jeszcze „zgodny naród bratni“, posiadamy armię potężną, która kierowana silną i pewną ręką, ufa niezłomnie w swoje siły“.

Oto główna treść tej nowoczesnej „fanfary Wilhelma II. Wojowniczy jej ton wywołał w Niemczech nowe zaniepokojenie. Znana centrowa „Koeln. Ztg“ opatruje go też następującym komentarzem;

„Musimy się na wstępie zapytać, czy sprawozdanie o tej mowie i o odczytaniu tego artykułu dostało się do prasy z wiedzą i za zgodą odpowiedzialnej instancyi rządu? A jeżli na to pytanie otrzymamy odpowiedź potakującą, niech nam wolno będzie zapytać dalej: jaki cel osiągnąć przez to zamierzano? Jakich skutków spodziewają się po tej publikacyi miarodajne koła? Czy mniemają naprawdę, że w obecnej chwili wywrze ona jakiekolwiek wrażenie na mocarstwach, których politykę tak bezwzględnie piętnuje? Albo też — czy sytuacya ogólnoświatowa jest już naprawdę tak beznadziejną, iż sądzi się, że nic już popsuć w niej lub pogorszyć nie można i wobec tego postanowiono takim piorunem oświetlić nagromadzone chmury, i uprzytomnić Europie, co ją czeka?

„W narodzie niemieckim publikacya ta wywołać jedynie może nowe przykre zdumienie i wytworzyć przekonanie, że cesarz nie odstąpi od swej polityki osobistej — że nie nałoży sobie pewnych pęt, podwójnie potrzebnych wobec dzisiejszego poważnego położenia w Europie“.

My zaś dodamy, że jeźli sytuacya europejska naprawdę tak się przedstawia, jak ją określono w tej publikacyi, rychło już doczekać się możemy — wielkiej burzy.

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Wybory do gminy w Szczakowej.

We środę d. 13. bm. odbędą się w Szczakowej wybory do Rady gminnej. Od szeregu lat nadarza się poraz pierwszy sposobność, aby chrześcijańska większość usunęła wreszcie rozpanoszone rządy żydowskie i pozbywszy się ospałości i gnuśności w wspólnej jedności i karności stanowiła wyłącznie sa-

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

14)

— Adres Pani?

— Bulwar Beaumarchais, tylko prosiłabym, aby mąż mój nie był wmieszany do tej sprawy, bo to ja sama... — Niepokój jej był widoczny, rzuciła na urzędnika błagalne spojrzenie.

— Czem się trudni mąż pani?

— Niema teraz żadnego zajęcia, mieliśmy pierwej magazyn mebli, ale wycofaliśmy się już z interesu.

— A czy wolno wiedzieć, jakim sposobem doszliście państwo do posiadania klejnotu takiej wartości?

— Ależ to nie mój naszyjnik — zawołała pani Chauwain.

— Perły te nie są pani własnością? — zapytał komisarz, notując jednocześnie je wyznanie. — Jakim więc sposobem dostały się do rąk pani?

— Przyjaciółka moja, czy raczej znajoma powierzyła mi je, abym tu przyszła w jej zastępstwie.

— Zatem naszyjnik do niej należy?

— Tak panie, przynajmniej tak — twierdziła.

— A czy pani zna dość dobrze ową damę, aby twierdzić to samo?

Pani Chauwain zawahała się z odpowiedzią, zdziwiona zarówno pytaniem, jak i tonem, jakim było zadane. Czuła, że dzieje się coś niedobrego, a jednocześnie obawiała się zaplątać, nie wiedząc, o co właściwie chodzi. W głosie człowieka, który widocznie badał ją brzmiało coś jakby groźba ukryta? Ale skąd? Za co? Odeszła ją nagle ochota przedłużania tej niemiłej rozmowy, powstała więc, mówiąc trochę drżącym głosem:

— Proszę pana, jeśli tyle jest trudności w zastawianiu tych pereł, zrzekam się pożyczki i zabiorę je do domu. — Sięgnęła po naszyjnik, ale urzędnik położył natychmiast na safiatowem pudełku szeroką swoją dłoń.

— Za pozwoleniem! pani Chauwain, jeszcześmy nie doszli do końca. Powiedziała pani przed chwilą, że naszyjnik ten nie jest jej własnością. Bardzo dobrze, ale w takim razie proszę nam podać nazwisko i adres osoby, która go pani powierzyła.

— Nie jestem do tego upoważniona.

— Zatem pani odmawia, nie radziłbym upierać się przy tej odmowie, może pani sobie tem zaszkodzić.

— Ależ mówię panu...

— A ja pani mówię, że to brzydki wypadek i tylko wielka otwartość mogłaby jeszcze wybawić panią z kłopotu.

— Cóż to znaczy? Co pan myśli o mnie. Co upoważnia pana do takich przymówek?

— Pani odmawia wyjaśnień, w takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak oddać całą sprawę sądowi śledczemu.

— Sądowi śledczemu! — krzyknęła pani Chauwain, przestraszona już teraz na seryo.

— Proszę niech pani siada, nie skończyliśmy jeszcze.

— Przepraszam pana, ale mam prawo wiedzieć o co mnie pan posądza?

— Nie posądzam panią o nic, do czasu przynajmniej, ale w obec tego, że się pani wzbrania odpowiadać, a okoliczności, w których się pani znajduje są i tak niekorzystne, milczenie to może pogorszyć sprawę.

— Cóż ja zrobiłam? Co ja takiego zrobiłam? — wołała biedna kobieta.

— Chciała pani poprostu wyłudzić półmilionową pożyczkę, oddając w zastaw naszyjnik, nie mający żadnej wartości.

— Żadnej wartości, taki naszyjnik!

— Żadnej! może trochę przesadziłem. Z powodu doskonałej roboty, perły te jakkolwiek fałszywe mogą być oszacowane na jakie dziesięć tysięcy franków.

— Fałszywe! te perły, pan chce we mnie wmówić, że te perły są fałszywe.

— Ależ pani szanowna, jestem tego zupełnie pewny.

— To być nie może, osoba, która mi je powierzyła jest uczciwa.

— Mimo to oszukała panią, wobec czego nie powinna pani dłużej zatajać jej nazwiska, o ile naturalnie osoba taka istnieje rzeczewiście.

Pani Chauwain nie podniosła obelgi, jaką zawierały ostatnie te słowa. Co innego zupełnie uderzyło ją w tej sprawie. Jeżeli perły są fałszywe, nie otrzyma za nie spodziewanych pieniędzy i położenie Marty będzie równie ciężkie jak poprzednio. Cóż teraz robić? Dokąd się zwrócić? Urzędnik, który inaczej sobie wytłómaczył jej milczenie przerwał je, mówiąc z szyderczem ugrzecznieniem.

— Żałuję bardzo, że nie udało mi się pani przekonać i że zmuszony będę z tego powodu odesłać panią do aresztów śledczych. Tego już było za wiele, pani Chauwain zrozumiała i rzuciła się z oburzeniem.

— Co? Co pan mówi? Czem mi pan grozi? Kim pan jesteś wreszcie, aby postępować ze mną w ten sposob?

— Komisarzem policyi — odparł spokojnie Wergol.

Jakto, więc to było badanie, śledztwo?

— Spełniłem tylko swój obowiązek na żądanie tego zakładu.

Przysięgam panu, że jestem niewinna nie byłabym w stanie, nie potrafiłabym nawet wyrządzić komuś najmniejszej krzywdy. Było tyle szczerości w jej głosie, że urzędnik uczuł się zdjęty litością.

— Zechce nam pani wymienić nazwisko owej osoby? — rzekł o wiele łagodniejszym tonem.

— Osoba ta nazywa się pani de Waranwille.

— Co?! Pani de Waranwille, mieszkająca przy ulicy Hoche?

— Pan ją zna? — pytała ze zdziwieniem.

— Obowiązkiem naszym jest znać po trosze wszystkich. — Jednocześnie komisarz wziął urzędowy papier i polecił sekretarzowi, który znajdował się w sąsiednim pokoju, zredagowania urzędowego wezwania pod adresem pani de Waranwille, następnie wysłał je przez jednego z niższych urzędników, polecając, aby przywiózł natychmiast eks-śpiewaczkę w zamkniętym powozie.

— A jeżeli ta pani odmówi? — spytał ten.

— W takim razie powiesz jej, że najdalej za godzinę otrzyma wezwanie od sędziego śledczego.

Urzędnik wyszedł, komisarz Wergol pozostał sam z panią Chauwain, przyczem zadał jej kilka jeszcze pytań.

— Dlaczego pani de Waranwille powierzyła pani tak poufne zlecenie, o ile wiem, nie żyjecie panie w jednym świecie?

Opowiedziała mu historyę znajomości swej i koleżeństwa z Adeliną Lanoy.

— Przyszłam do niej sama, prosząc ją o pewną przysługę, ona zaś przyrzekła mi ją, prosząc w zamian o wyręczenie jej w udaniu się do banku zastawniczego.

— A o jaką przysługę prosiła pani?

— Chciałam pożyczyć od niej pewną kwotę, dość znaczną.

— Czy tak? Zatem interesa męża pani są tak zawikłane, że zmuszona pani była zwrócić się o pomoc do obcych.

— O, proszę pana! — przerwała pani Chauwain z żywym niepokojem — nie chciałabym, aby nazwisko mego męża było wspomniane w tej sprawie. On nie wie o niczem.

— Sądziłbym przecież, że jeżeli kto, to on ma prawo wiedzieć, w jakim celu żona jego poszukuje tak znacznej pożyczki.

— Nie, nie, on nie powinien wiedzieć, toby go zabiło.

— Nie umiera się tak na zawołanie — zauważył sucho komisarz. — Masz pani zresztą sposób uniknięcia tej ostateczności, wyznając nam szczerze wszystko.

— Nie mogę, jestto tajemnica, która mnie tylko dotyczy.

— Odmawia pani więc?

— Stanowczo odmawiam.

— Jak pani chce. W każdym razie zechce pani przypisać samej sobie wszelkie niemiłe skutki.

W tej chwili wszedł do pokoju młody sekretarz i szepnął coś do ucha panu Wergol. Na twarzy komisarza odbiło się zdziwienie, spojrzał na panią Chauwain, a potem rzekł.

— Wprowadź ją pan.

Po chwili drzwi otworzyły się ponownie, a na progu ukazała się Marta. Na jej widok pani Chauwain skamieniała...

— Marto! — zawołała — Marto! Jakże mogłaś, kto ci powiedział.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ma o tem, co się do dobra gminy i jej gospodarki przyczynia. Dotychczas bowiem w pierwszych dwóch kołach byli wyborcami przeważnie sami Żydzi, (a mianowicie w II. kole 9 wyborców, a w I. kole 12 wyborców) — i ci wybierając sobie 12 radców, rządzili się, jak im się żywnie podobało. Trzecie bowiem koło, składało się z 280 chrześcijan (na 350 wyborców), wybierało tylko 6 radców — a temsamem nie byli oni w stanie przeszkodzić dowolnej gospodarce Żydów.

Tak było przez szereg lat — a wójtem gminy był nawet Żyd. To też, za skutki tej żydowskiej gospodarki cierpieć dziś musi cała ludność chrześcijańska. Oto Żydzi, dostawszy się do gminy, postarali się zaraz o ogłoszenie wsi Szczakowy — miasteczkiem — co w warunkach obecnych jest prawdziwą ironią! Dla kilku bowiem domów żydowskich, zgrupowanych wokół stacyi zrobiono wieś, odległą przez pola i zagajniki od tej stacyi o 2 kilometry (!) — „miastem“! I tych 21 wyborców z owych kilkunastu domów i fabryki rządzi gminą „miejską“ za pośrednictwem swych 12 radnych — a ludność rolna, mieszkająca po chałupach w dwukilometrowej odległości w liczbie 250 gospodarzy ponosić musi wszystkie ciężary, odpowiednio do wymogów, jakie ma miasto. A więc na chodniki, oświetlenie i t. p. kilkunastu domów, składa się grosz tamtejszych gospodarzy, którzy częstokroć całymi tygodniami swego „miasta“ nie widzą. Co więcej Żydzi uchwalili sprawić dla swych domów maszynę „Talarda“ za kwotę przeszło 2.000 koron t. zn., że każdy gospodarz ze wsi zapłaci po 5—6 koron na ten żydowski sprzęt i będzie corocznie płacił pokaźną cyfrę, na utrzymanie tej maszyny, obsłużenie, czyszczenie itp. Sam zaś z tego nic nie będzie miał, bo mieszkając na wsi i mając u siebie system „dołowy“, nie będzie przecież używał „Talarda“.

Ale gorsze jeszcze skutki, jakich nawet nie przewidują, spadną na nich, gdy się nasza Rada gminna ukonstytuuje i gdy się zaczną pojawiać jedne przepisy za drugimi także ze strony starostwa i Wydziału krajowego, żądające np. wprowadzenia ustawy budowlanej miejskiej, tam właśnie we wsi. Gdy chłopu nie wolno będzie chałup budować, gdy przez budowniczego będzie musiał plany robić, gdy mu nie będzie wolno na własnym gruncie budować, jak mu się podoba, ale wedle planów przepisanych, — gdy będzie musiał parkany stawiać itd. itd. w nieskończoność. I tysiące spadnie na nich ciężarów, których jeszcze teraz nie przewidują, a nawet trudno przewidzieć.

Lecz nie pora czekać na to — aż zaczną tych gospodarzy cisnąć ze wszystkich stron, a to głównie za staraniem tej żydowskiej większości w Radzie gminnej — bo Żydów, to nic nie będzie obchodziło, gdyż jak chłop będzie musiał więcej płacić na te wszystkie ulepszenia, to wartość ich domów i interesów pójdzie w górę! Trzeba się więc skupić i nie dać sobie krzywdy wyrządzić, póki jeszcze czas!

A są dziś warunki dobre i dogodne, jak nigdy. Oto bowiem w III kole jest tylko 70 Żydów wyborców, a choć się znajdą tacy (naturalnie „czerwoni“), którzy złączą się z Żydami i do 70 dodadzą jeszcze z 50 głosów swoich, to jednak zostanie jeszcze około 230 prawdziwych chrześcijan, którzy, jeśli tylko bez waśni, społem pójdą a karnie i dla swojego i gminy dobra, wybiorą wtedy swoich ludzi, t. j. Polaków i katolików. Wtedy wszyscy będą się z nimi liczyć, bo będą zorganizowani, t. zn. będą w kupie i w masie, a na idących zgodnie, wszyscy oglądać się muszą.

Jednakże to byłoby dopiero połową zwycięstwa. Resztę należy zrobić w I. kole. Tutaj bowiem stosunki zmieniły się na lepsze. O drugiem kole nie ma co mówić, gdyż w niem na 9 wyborców jest 8 Żydów — i ci wybiorą samych Żydów. Lecz w I. kole, odkąd żydowska fabryka zbankrutowała, jest dziś 6 katolików, a pozostało tylko 5 Żydów, wobec czego chrześcijanie mają większość i mogą obrać takich radców, jakich będą chcieli. Ponieważ zaś spodziewać się należy, iż wyborcy chrześcijańscy w I. kole zdają sobie dobrze sprawę z dotychczasowej gospodarki żydowskiej w gminie, nie sądzimy zatem, aby za niechcąc pchali rolną ludność chrześcijańską w szpony Żydów.

I pod tym względem apelujemy gorąco do wyborców-Polaków z I. Koła, aby dla sprawy i dobra wspólnego lud polski i katolicki wszelkiemi siłami swemi bronili.

Co więcej — ci polscy wyborcy z I. koła są to przeważnie urzędnicy, a zatem ludzie uświadomieni i uspołecznieni, którzy w podobnych razach zawsze zwykli stawać na straży interesów narodowych. I mamy nadzieję, iż w tem zrozumieniu postąpią tak, jak im serce i obowiązek obywatelski narodowy nakazuje, a wtedy pozyskają dla siebie pełne zaufanie ludu.

Tak się przedstawia sprawa wyborów do Rady gminnej w Szczakowej w stadyum obecnem. Polskie Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne z Krakowa urządziło tam dwa przedwstępne zgromadzenia gospodarzy we „wsi“ Szczakowej, z których ostatnie odbyło się we środę d. 6 b. m. Zgromadzenie odbyło się w Kółku rolniczem, a główny referat objął prezes stronnictwa red. M. Dąbrowski z Krakowa. Z gości obecny był ks. Bachórz z Jaworznia. Referent omówiwszy szczegółowo położenie obecne w Szczakowej, nawoływał gorąco do jedności i organizacyi, w chwili tak ważnej, mającej niebawem zadecydować, czy katolicka większość odda się na łup Żydom, czy też zechce uratować swój sztandar niezależności, jako gmina polska i chrześcijańska. W długiej, a miejscami burzliwej dyskusyi — co świadczyło o rozumnem zdawaniu sobie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa ze strony Żydów, zabierali głos: pp. przewodniczący zgromadzenia Jan Pieczara, Klem, Janiak, Jędrzej Gaj i wielu innych. Następnie po wspólnem porozumieniu się i w myśl uchwały komitetu mężów zaufania z podwójcim p. Skurą na czele, przedstawił referent kandydatów na radców z III. koła, na których uchwalono solidarnie głosować. Kandydatami tymi są: pp. **Jędrzej Gaj, Józef Jarzynka i Stanisław Gaj** (t. j. 3, ponieważ obecnie połowa tylko Rady gminnej ustępuje); na zastępców zaś polecono pp.: **Stanisława Tukaja i Jana Pieczarę.** Następnie referent stwierdziwszy jednomyślność co do kandydatów przestrzegał wszystkich tak obecnych, jak i nieobecnych (jeśli się ociągali na zgromadzenie przybyć — to ich własna wina!) aby solidarnie we środę głosowali na tę listę, bo w przeciwnym razie ogłosi się ich publicznie, jako zdrajców ludu i sprzedawczyków!

W końcu na wniosek referenta uchwalono zwołać jeszcze jedno publiczne zgromadzenie we wtorek o godz. 7-ej wieczorem, tuż przed samymi wyborami, na którem zorganizuje się odpowiednią straż, mającą działać podczas samych wyborów — a przez cały ten czas od Trzech Króli do dnia wyborów postanowili wszyscy agitować za wspólnością listy.

Po przeprowadzeniu w ten sposób organizacyi z III. koła zastanawiano się w dalszym ciągu wyborami w I. kole. I pod tym względem postanowiono zwrócić się do chrześcijańskiej większości, aby uwzględniając interesa ludu, temu ludowi szła na rękę. Ponieważ tych sześciu wyborców wybiera obecnie aż 5 radnych i 3 zastępców, wobec tego spodziewać się należy, iż I. koło poświęci na rzecz ludu część swych praw i wspólnie z nim do pracy przystąpi. Dlatego zgromadzenie uchwaliło odnieść się do I. koła z prośbą, by w chwili tak dogodnej, jak obecna, wyborcy chrześcijańscy w poczuciu swem obywatelskiem na lud ten prawa swe przelali i udzielili temuż 2—3 mandatów i 1—2 mandatów na zastępców.

Na miejsca zaś te proponuje zgromadzenie gospodarzy ze swej strony: pp. **Kazimierza Gaja i Kazimierza Skurę** — jako radnych, zaś pp. **Szczepana Klema i Karola Stawowego**, jako zastępców.

Pod tym względem czeka lud na inicyatywę zarówno jak i na współporozumienie się ze strony chrześcijańskich wyborców I. koła i sprawę tę gorąco kładzie im na sercu.

Pomoc dla ofiar katastrofy we Włoszech.

Wobec ogromnej katastrofy, jaka nawiedziła południowe Włochy J. E. kardynał Puzyna wydał następującą odezwę do Rządców parafii i do wiernych swej dyecezyi:

„Słów brakuje na opisanie strasznego nieszczęścia, jakie nawiedziło południowe Włochy.

W imię miłości chrześcijańskiej wzywamy niniejszem Rządców kościołów tak parafialnych jak i zakonnych, aby w niedzielę t. j. 10 stycznia po kazaniu przedstawili wiernym rozpaczliwy stan mieszkańców w okolicach trzęsieniem ziemi nawiedzonych i zachęcili ich do ofiar na rzecz tych nieszczęśliwych, a w niedzielę t. j. 17 stycznia 1909 podczas sumy zbierali na ten cel dobrowolne datki. Uzyskane kwoty należy przesłać do tutejszego Konsystorza co rychlej, który je odeśle Ojcu św. do Jego dyspozycyi. Z Naszej strony ofiarujemy kwotę 100 kor.

Kraków dnia 7 stycznia 1909 r.

Odpis. † *J. Kard. Puzyna.*

Idąc za wezwaniem J. E. Księdza Kardynała — odzywamy się również do czytelników naszych z prośbą o nadsyłanie datków na uśmierzenie nędzy tej wielkiej rzeszy nieszczęśliwych, którzy ocaleli wprawdzie po strasznej katastrofie, lecz stracili w niej wszystko, co posiadali. Administracya „Głosu Narodu“ przyjmować będzie wszelkie chociażby najdrobniejsze ofiary, wyszczególniać je w piśmie naszem i składać na ręce Konsystorza książęco-biskupiego. Wyrażamy przy tej sposobności szczere zadowolenie, że szlachetna inicyatywa J. E. X. Kardynała położy wreszcie kres rozpraszaniu się naszej ofiarności na ten cel, a przedewszystkiem — wysyłaniu ofiar polskich na ręce osób w Rzymie niepowołanych do pośredniczenia nawet w tym wypadku między społeczeństwem polskiem a dotkniętymi katastrofą. Odtąd wszystkie te ofiary płynąć powinny do Włoch wskazaną przez J. Eminencyę drogą — i kojąc chociaż malutką cząstkę niedoli i cierpień stać się zarazem nowym dla Namiestnika Chrystusowego dowodem, że wierna Polska zawsze bezinteresownie spieszy z pomocą i z wdowim swoim groszem tam, gdzie wymaga tego miłość bliźniego i miłosierdzie chrześcijańskie.

Joan Kronsztadzki.

W tych dniach zmarł w Kronsztadzie w 80 roku życia jeden z najpopularniejszych niewątpliwie ludzi w Rosyi protojerej Joan Siergiejew, znany powszechnie jako słynny z „cudów“ Joan Kronsztadzki. Była to postać niewątpliwie wyjątkowa, lecz streszczająca w sobie całą duszę despotyczno-reakcyjnej Rosyi, od jej najwyższych szczytów aż do pogrążonego w ciemnocie ludu włościańskiego, czczącego cara-batiuszkę, jako boga ziemskiego. Joan Kronsztadzki wywierał też olbrzymi wpływ na dworze carskim, gdzie często odgrywał rolę proroka i wyroczni, to też obsypano go najwyższymi duchownymi i świeckimi zaszczytami. W oczach ludu uchodził on za „świętego“, do którego ze wszystkich krańców Rosyi ciągnęły rzesze pielgrzymów. Powstała nawet sekta „joanitów“, która uważała go za Boga. Ruch ten przy biernem poparciu o. Joana. przybrał tak wielkie rozmiary, że wreszcie synod musiał zwrócić na to uwagę. Joan Kronsztadzki już przy schyłku swego życia wyklął publicznie swych wyznawców... Nie ulega jednak wątpliwości, że do powstania tej sekty sam głównie się przyczynił — swem niezwykłem zachowaniem się i wpajaniem w ciemne masy kultu dla swej osoby i swych „cudów“. Dla zdobycia popularności nie cofał się nawet przed szalbierstwami... Zresztą wierzył on w swe „posłannictwo“ i pod tym względem wypowiadał poglądy niezmiernie charakterystyczne a nie licujące zupełnie ze skromnością „sługi Bożego“. Na tydzień przed jego śmiercią „Wiedom. S. Pietier. Grad.“ zamieściły ostatnią dziękczynną modlitwę o. Joana, która wymownie charakteryzuje fizyognomię duchową rosyjskiego „cudotwórcy“. „Wszędzie okryło mnie sławą imię Twoje, Panie!“ — zaczyna tę modlitwę Joan Kronsztadzki, a dalej pisze: „Jak potężne jest imię Twoje, Panie! Jak wspaniale, z jaką siłą i potęgą sprowadza wszystkich do mnie dobroć Twoja, żyjąca we mnie“.

Ta próbka „modlitwy“ wskazuje, że „święty“ Joan syt uznania ze strony sfer najwyższych i hołdów ludu, był zadowolony przedewszystkiem z... siebie. To też wraz z nim zeszedł ze świata — jak ironicznie pisze petersburskie „Słowo“ — „najszczęśliwszy, być może, iż jedyny szczęśliwy człowiek w Rosyi“...

Niemniej wpływy o. Joana pod koniec życia znacznie zmalały, a ostatnie wypadki w państwie rosyjskiem sławę jego „cudów“ przytłumiły... Zaszedł przytem fakt mocno go kompromitujący. Gdy w Kronsztadzie wybuchła rewolucya zbrojna, a na ulicach lała się krew, przedstawiciele władzy i duchowni udali się do słynnego „cudotwórcy i świętego“, aby użył swego wielkiego wpływu na masy i uspokoił zbuntowanych marynarzy... Okazało się jednak, że Joan Kronsztadzki pierwszy uciekł ze zbuntowanego miasta do Petersburga. Wywołało to wielkie rozgoryczenie wśród miejscowego duchowieństwa, które o. Joan tak sromotnie porzucił w chwili krytycznej. Odtąd wpływowy niegdyś i czczony przez wszystkich starzec dobiegał kresu życiu w zupełnem prawie zapomnieniu — obcy nowym prądom, wstrząsającym podwalinami starej — despotyczno-reakcyjnej Rosyi...

„Niechaj poznają Niemcy i Żydowie
I każdy kto nas gnębi i ruguje,
Że się Polakom rozjaśniło w głowie
I Polak odtąd u swoich kupuje.“

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Marcyanny, Juliana; pojutrze w niedzielę 1 po Trzech Królach Agatona.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 10; zachód przypada so godz. 3 minut 37; długość dnia godzin 8 minut 17.

Kraków 8 stycznia.

Nowym prenumeratorom zwracamy uwagę, iż wszystkie poprzednie numera „Głosu Narodu“ są wyczerpane, wobec czego administracya pisma nie może im dostarczyć poprzednich egzemplarzy. Tak więc każdy nowo przystępujący abonent otrzymuje dziennik tylko od dnia zgłoszenia się, a reflektować może jedynie na dodatek powieściowy, o ile go zażąda i prześle 10 hal. na koszta przesyłki.

Obecnie dodatek nasz powieściowy „Widmo zbrodni“ został powtórnie wyczerpany (dotąd wyszedł I tom oraz 5 arkuszy II tomu), lecz już po 15 stycznia będą gotowe nowe egzemplarze. W tym samym również czasie rozpocznie administracya wysyłkę premiową „Tyara i korona“.

Zżydzenie aptek w Krakowie. Piszą nam z miasta:

Wstyd przyznać, że w polskim Krakowie, aptekarstwo, które ze wszystkich zawodów obok lekarskiego cieszyć się powinno największem zaufaniem publiczności — przez napływ Żydów obniża się coraz bardziej do „geschäftu“ — który zatraca właściwy jego cel i poważne znaczenie. Nie dziwimy się, że aptekę na Kazimierzu od lat kilkunastu prowadzi Żyd Rosenberg, u którego p. protomedyk podczas wizytacyi zeszłego roku odkrył tyle „nieporządków“ — że mało brakowało, by mu apteki nie zamknięto. Przeboleć jednak trudno, że starą aptekę Gralewskiego nabyli przed kilku laty Żydzi pp. K. Jahr i Blumenfeld ze Lwowa, którzy nadto zastrzegli sobie poprzednią firmę i pod nią prowadzą swój „interes“, popierając hakatystów, odrzucając wyroby krajowe. Nowy cios spadł potem na polską farmacyę, gdy znaną aptekę Siedleckiego w Rynku — ozdobioną tablicą Kościuszki i Matką Boską nabyli od p. Doskowskiego Żydzi ze Lwowa pp. Berisch i Jul. Hausmann, którzy wprawdzie ukrywają jeszcze tę transakcyę — lecz długo już taić jej nie będą mogli, gdyż zdradza ich personal żydowski. Zdawało się, że na tem się to skończy, lecz stało się inaczej!

Dochodzą nas wieści, że nowa grozi strata, że także apteka p. Lesikowskiego w gmachu Izby handlowej ma przejść w ręce żydowskie. Dochodzą nas wieści, że prezes Izby p. Dattner przez anormalne podwyższenie czynszu zmusić chciał p. Lesikowskiego do wydzierżawienia tej apteki swemu krewnemu — Żydowi, a obecnie groźbą wypowiedzenia lokalu pragnie zmusić p. L. do sprzedania tej apteki w ręce żydowskie.

Apelujemy więc do polskich członków wydziału Izby a także do p. Lesikowskiego, ażeby oparli się temu terorowi! Dalsze odsłonięcie tych machinacyi zastrzegamy sobie na później.

Zjazd polskich intermistów. Na ostatnim zjeździe przyrodników i lekarzy polskich odbytym we Lwowie wyszła myśl urządzenia szeregu zjazdów intermistów, tj. lekarzy chorób wewnętrznych. Uchwalono wówczas odbyć pierwszy taki zjazd w Krakowie i tu zawiązał się komitet organizacyjny. — Termin zjazdu został już ustalony. Odbędzie się on w dniach 19 i 20 lipca b. r. ewentualnie też w dniu 21 lipca. — Zgłoszenia na uczestnictwo w zjeździe i na odczyty przyjmuje sekretarz zjazdu Dr B. Korolewicz (Kraków, ul. Kopernika l. 13), który też udziela wszelkich informacyi.

Z powodu kradzieży w Bibliotece Jagiell. piszą nam z kół akademickich: Kradzieże drogocennych dzieł w naszej bibliotece uniwersyteckiej nie są wcale niespodzianką dla znających stosunki, panujące w tej największej książnicy polskiej. Dziwić się raczej można, że dotąd nie znalazło się więcej złodziei... Wszakże ukraść książki w tej Bibliotece nie jest wcale rzeczą trudną, o ile znajdzie się sposób dostania do wnętrza gmachu. Nikt nie mógłby zbadać, czy i ile dzieł ukradziono. Wszakże urzędnik Biblioteki Dr Konieczny wyraził się na wiecu akademickim, że urzędnicy Biblioteki nie wiedzą, co się znajduje w księgozbiorze... Katalog nie jest kompletny, pomieszczenia dla książek niema, urzędników jest za mało. Przy takich stosunkach można kraść z książnicy ile się da, a nikt nie spostrzeże kradzieży. Największa biblioteka polska zdana jest więc dzięki rządowi wyłącznie na uczciwość służących i tych, którzy mogąc kraść, nie kradną..

Nowe żydowskie banki w Krakowie. Jak się informujemy, w porze obecnej mają powstać trzy nowe banki żydowskie w naszem mieście, względnie filie tego rodzaju żydowskich instytucyi w Wiedniu. Między innemi niebawem powstanie u nas filia Wiener-Bank Verein'u na pomieszczenie której wynajęto już lokal. Do jakiego stopnia jednak Żydzi gospodarują już u nas bez wszelkich skrupułów dowodzi fakt, iż kierownictwo filii tej obejmuje Żyd, dyrektor Neumann z Wiednia, nie umiejący ani słowa po polsku!

Przedtem mieli Żydzi przynajmniej tyle taktu, który im, rzecz oczywista, interes ich własny nakazywał, że udawali przynajmniej pewne zbliżenie się do społeczeństwa z którego żyją, i nie prowokowali przynajmniej polskich interesów narodowych. Obecnie jednak, czują się widocznie już dość silnymi, że pragnąc na dobre rozpocząć rządy u nas, nie potrzebują się więcej oglądać na to, czy nam to dogadza, czy nie, i sprowadzają sobie Żyda-hakatystę.

Pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie. W dniu Trzech Króli popołudniu zebrała się w giserni fabryki w Podgórzu, wynajętej przez Komitet na przechowanie odlewu, Komisya artystyczna Tow. upiększenia miasta pod kierownictwem prezesa Dra Golińskiego, a to w celu obejrzenia odlewu pomnika Kościuszki i przekonania się o stanie dokonanych robót. W komisyi wzięli udział pp.; architekt Ekielski, prof. Axentowicz, prof. Laszczka i radca E. Lepszy. Prace dokonane przedstawił komisyi, kierownik budowy p. inżynier Jan Świerzyński. Komisya uznała odlew za odpowiedni do postawienia go na większym placu miasta. Po spisaniu protokołu komisya czynności swe ukończyła i z odpowiedniem wnioskiem wystąpi na Wydziale i Walnem Zgromadzeniu Tow. upiększenia miasta. Jest więc nadzieja, że dzięki szlachetnym usiłowaniom Tow. up. m. od szeregu lat wlokący się projekt budowy pomnika Naczelnika, zamieni się wreszcie w czyn.

Krakowskie Tow. opieki nad zwierzętami urządza w bieżącym roku szereg odczytów, z których dwa pierwsze, a to Dra Kazimierza Lubeckiego na temat „Chrześcijaństwo o dobroci dla zwierząt“ i Jakóba Silbermana na temat „Wścieklizna u psów i środki ochronne,“ odbędą się w sali krak. Rady powiatowej (ul. Pijarska l. 1) w dniach 17 i 24 b. m., o godzinie 3 popołudniu. Po odczytach wolna dyskusya.

Fundacya dla literatów. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi zarządzającej fundacyą im. Pruszyńskiego dla literatów, na którem wybrano przewodniczącym prezydenta miasta Dra Lea i ustalono tekst odezwy o rozdawnictwie rent. Odezwa ta pojawi się we wszystkich dziennikach polskich.

Tramwaj krakowski otrzymał praktyczną nowość. Oto wozy elektryczne w miejsce kolorowych latarń, mających oznaczać linię, po której kursują, otrzymały latarnie z liczbami. Tak więc wozy kursujące na linii Dworzec-Most Podgórski oznaczone są cyfrą 1, na linii Park Krakowski-Most Podgórski cyfrą 2, na linii ulica Długa-Zwierzyniecka cyfrą 3. Linia do Parku Jordana nosi liczbę 4, — Jest to nowość praktyczna, ułatwia bowiem oryentowanie się jadącej publiczności.

Teatr literacki im. J. Słowackiego w Galicyi. Ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin genialnego poety Julinsza Słowackiego, z dniem 16 stycznia rozpoczyna turnée artystyczne po Galicyi teatr literacki, celem rozpowszechnienia żywem słowem dzieł wielkiego poety oraz arcydzieł literatury obcej i naszej. Współudział oraz kierownictwo artystyczne tego teatru objął p. K. Mielewski, b. art. teatru krak.

Na pierwsze przedstawienie, które zarazem będzie obchodem uroczystym ku czci J. Słowackiego, wybrała dyrekcya dramat w 5 aktach p. t. „Nowa Dejanira“ (Niepoprawni), przeznaczając część dochodu z tego przedstawienia na sprowadzenie zwłok genialnego poety do Polski.

Nie wątpimy, że piękny i wzniosły cel, oraz wysoki poziom artystyczny, z jakim teatr ten przystępuje do swej działalności, znajdzie poparcie u tych, u których żyją te ideały, które przekazał nam twórca Beniowskiego, Horsztyńskiego, Księdza Marka, ów niezrównany mistrz mowy naszej i jej Niezłomny książę.

Na pomnik śp. Jordana złożyli w dalszym ciągu na ręce prezydentowej Drowej Leowej pp. Henrykostwo Sienkiewiczowie 20 kor. i Stanisław. hr. Wodziccy 20 kor.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie Wydz. filologicznego odbędzie się w poniedziałek 11 b. m. o godz. 6 wieczór. Porządek dzienny: 1) Czł. W. Creizenach: O. Szekspira „Taming of the Shrew“ (Poskromienie złośnicy). 2) Czł. L. Sternbach: „Glossarium Parisinum in Gregorii Nazianzeni carmina. 3) Dr T. Grabowski: Skarga wobec rokoszu Zebrzydowskiego. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Sekcya wycieczek ludowych przy krajowym Związku turystycznym odbyła Walne Zgromadzenie wczoraj w pałacu Spiskim, pod przewodnictwem prezesa Dra Ignacego Wróbla. Na posiedzeniu tem przedłożono członkom sprawozdanie sekcyi w opracowaniu sekretarza p. J. Rączkowskiego, nad którem przeprowadzono obszerną dyskusyę. Dalszy ciąg posiedzenia odbędzie się dziś o godzinie 5 popołudniu w krajowym Związku turystycznym.

Znowu jedna placówka zajęta przez Żydów. Ktokolwiek w Krakowie przechodził ulicą Mikołajską, ten nie mógł nie zwrócić uwagi na bławatny sklep „pod Kościuszką“. Młody i rzutki kupiec p. Schwarc z Poznańskiego rozwinął w krótkim czasie mimo szalonej konkurencyi żydowskiej sklep swój do takich rozmiarów, że w Krakowie nie było prawie nikogo, ktoby nie znał sklepu „pod Kościuszką“. Niestety —wskutek ciosów w rodzinie, opuścił p. Schwarc i sklep i Kraków, a w niedługim czasie, gdy brakło jego ręki, sklep począł upadać, aż wkońcu wystawiono go na licytacyę i sklep zwinięto całkowicie. Dość długo lokal był zamknięty. Aż tymi dniami podniosły się znowu zaluzye sklepowe, a za ich podniesieniem ukazał się w miejsce chrześcijanina... Żyd. Zdarto dawny napis sklepowy, a w jego miejsce umieszczono „Pinkas Fener“, który „potrzebował“ otworzyć również sklep bławatny. Tak więc znowu nową placówkę polską i chrześcijańską zajął w centrum miasta — Żyd.

Z teatru miejskiego. Nowość sobotnia „Małgorzatka“ powtórzona będzie w niedzielę o godzinie 7 wieczorem. Na popołudniowem przedstawieniu (o godz. 3) ukaże się „Betleem polskie“ Rydla. „Noc listopadowa“ grana będzie w poniedziałek (ceny miejsc zwykłe).

Na repertuar teatru krakowskiego wchodzą w najbliższym czasie „Dyabeł“ Molnara i „Lilla Weneda“ Słowackiego. Z obu sztuk rozdano już role i odbyły się próby czytane.

Karnawałowy program. Sobotni wieczór w teatrze ludowym da możność ubawienia się szerokim warstwom publiczności. Wieczór ten wypełni „Wesoły karnawałowy program,“ na który złożą się śpiewy, tańce i dwie jednoaktówki ze współudziałem sympatycznego artysty p. C. Danielewskiego, który wykona szereg atrakcyjnych kupletów humorystycznych. W programie bierze udział prawie cały personal, a między innymi wykona p. Poleński oryginalny utwór muzyczny, dyrygując całą orkiestrą.

Z powodu nadzwyczajnych przygotowań do sensacyjnej operetki w 5 aktach, C. Danielewskiego p. t. „Pod gwiaździstą banderą,“ premiera ta odłożoną zostanie do przyszłego wtorku.

Naczelnikiem sądu w Podgórzu został radca sądowy i naczelnik sądu pow. w Leżajsku p. Marcin Staszczak.

Z Kraju.

Badanie Siczyńskiego zostało już ukończone. Przesłuchano już wszystkich świadków, a obecnie prof. Dr Sieradzki i dyr. Dr Kohlberger zajęci są sporządzeniem orzeczenia, które obejmie kilkanaście arkuszy. Wynik badań trzymają w ścisłej tajemnicy. Krążą pogłoski, że badania wypadły nie po myśli jego obrońców. miano bowiem uznać Siczyńskiego poczytalnym. Urzędowe orzeczenie ukończone będzie dopiero za jakie 10 dni. Ponowna rozprawa zatem odbyłaby się w lutym.

Żyd-socyalista przed kratkami. (K. wł.). Z Wolanki koło Borysławia piszą nam: Powstała tutaj Grupa Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników jest solą w oku tutejszym socyalnym demokratom. Na każdym też kroku starają się tej chrześcijańsko socyalnej placówce wyrządzać szkody. Naturalnie, że pierwszym środkiem służącym do tego jest teror i praktykowane tak często przez socyalistów rozbijanie zgromadzeń. W dniu 13 grudnia z. r. odbyła Grupa zgromadzenie w swoim własnym lokalu, na które przybyła też grupa socyalnych demokratów, która zachowywała się w sposób karczemny, chcąc udaremnić obrady, a wreszcie, nie mogąc w inny sposób przerwać obrad, rozpoczęła bójkę. Jeden z „czerwonych“ pobił przewodniczącego grupy p. Twaroga. Epilog sprawy rozegrał się przed sądem w Drohobyczu w dniu 29 grudnia z. r. Jako oskarżony stawał kontrolor kasy chorych w Borysławiu Żyd Samuel Josefsberg pod zarzutem gwałtu publicznego i zranienia przewodniczącego zebrania p. Twaroga. Sąd skazał Żyda Josefsberga na 7 dni aresztu i zapłacenie pobitemu p. Twarogowi 64 kor. jako odszkodowanie za ból i koszta sądowe. Borysławscy towarzysze będą mieli nauczkę, że nie można bezkarnie rozbijać chrześcijańskich zgromadzeń.

Samobójstwo komisarza skarbowego. Jak donoszą z Sambora, onegdaj odebrał sobie tam życie komisarz dyrekcyi skarbu Wincenty Pelikan, kulą rewolwerową w serce. Denat, który osierocił żonę i troje dzieci, dopuścił się tego czynu w silnym rozstroju nerwowym.

Woźniki koło Wadowic (Kor. wł.) Dnia 26 grudnia w św. Szczepana oraz 1 b. m. w Nowy Rok odegrały w Woźnikach „Jasełka“ dzieci szkolne według ks. Walczyńskiego w połączeniu z wyjątkami „Jasełek“ Rydla. Trudy i starania miejscowej kierowniczki szkoły p. Heleny Bałowej, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, ponieważ dzieci bardzo pięknie oddały swe role a ludność miejscowa i goście z Wadowic, Bachowic i Żygodowic z prawdziwą przyjemnością czas spędzili. Uznanie należy się pani kierowniczce za jej trudy i pracę oraz X. proboszczowi Piotrowi Greboszowi, który nie szczędził zachęty.

Tarnopol. (K. wł.). Groźne pożary. W ostatnich dniach trzy groźne pożary nawiedziły nasze miasto. Dnia 26 b. m. wybuchł pożar strychowy w kamienicy Chaima Ochsa przy ul. Tarnowskiego i w krótkim czasie obrócił w perzynę całe wiązanie strychowe, niszcząc przytem wiele na strychu nagromadzonych rzeczy. Z niewiadomej na razie przyczyny wybuchł nazajutrz ogień w sądzie obwodowym w dwóch na parterze położonych pokojach, mieszczących registraturę. W pokojach tych znajdujące się akta z przed roku 1885 uległy zupełnemu zniszczeniu. Były to akta spadkowe i weksle. Czego nie zniszczyły płomienie, zniszczyły strumienie wody. W nocy tegoż dnia zniszczył pożar urządzenie mieszkania prof. H., który poniósł znaczną szkodę. — Pożar wznieciły iskry z pieca.

Warsztaty studenckie zostały założone w Tarnopolu przez Tow. przyj. młodzieży. Jak wielkie zainteresowanie wzbudziły one wśród młodzieży, świadczy ta okoliczność, że w dniu

otwarcia warsztatów zgłosiło się dwustu kilkudziesięciu uczniów z klasy trzeciej, czwartej i piątej, z powodu jednak zarówno szczupłości lokalu, jak i niewielkiej ilości warsztatów przyjęto jedynie siedmdziesięciu uczniów. Znaczne zasługi około stworzenia tego dzieła przypisać należy prof. Stopce, który objął kierownictwo warsztatów studenckich. Mieszczą się one w obszernej sali tutejszej szkoły realnej a praca odbywa się w dwu godzinach dziennie. Na razie wprowadzono stolarstwo, snycerstwo, tokarstwo i roboty pilnikowe, później ma być uwzględnione modelowanie i inne gałęzie rękodzieła.

Najbliższe postoje Wystawy Ruchomej Ligi pomocy przemysłowej odbędą się: w Tarnobrzegu 9 i 10 b. m. (wiec 10); w Baranowie 11 i 12 (wiec 12); w Radomyślu 13 i 14 (wiec 13); w Dąbrowie 15 i 16 (wiec 15); w Radłowie 17 i 18 b. m. (wiec 17).

Łapanów. (Kor. wł.). Za staraniem tutejszego X. katechety Karola Gelety, odbyło się w dniach 26 i 27 grudnia z. r. przedstawienie Jasełek p. t. „Epifimia," jakoteż utworu scenicznego p. t. „Miłosierdzie," osnutego na tle Wigilii Bożego Narodzenia, grane przez dzieci szkolne. Takie samo przedstawienie odegrane zostało w dniach 1 i 3 stycznia przez dziatwę szkoły w Grabiu, należącej do parafii w Łapanowie. Przygrywała muzyka miejscowa. Obszerne sale szkolne nie mogły gości pomieścić.

Czysty dochód w kwocie 80 koron, przeznaczony został na sprawienie odzieży dla biednych dzieci szkolnych z obu miejscowości. Tym wszystkim, którzy chętnie przy urządzaniu przedstawień służyli pomocą, w imieniu dziatwy szkolnej składa się „Bóg zapłać".

Tarnobrzeg. (Kor. wł.). W celu podtrzymania narodowych tradycyi, urządziło tutejsze Tow. gimnastyczne „Sokół" w dniu 2 stycznia b. r. wspólny opłatek. — Nie było to wprawdzie nowością, gdyż co roku urządzano taką uroczystość.

Rosły serca wszystkich na widok tłumnie cisnących się gości, bez różnicy stanu, aby życzyć sobie nawzajem i dodać otuchy i wytrwania w dalszej walce. Na uroczystości tej obecni byli delegaci tutejszych Towarzystw, tudzież kilkunastu członków „Sokoła" włościańskiego, nie dawno założonego w Stachowie, ze swym prezesem posłem W. Wiąckiem na czele.

Po krótkiej a serdecznej przemowie prezesa J. Łopatyńskiego, wzywającej — wszystkich do łączności, w celu wydatnych działań na polu narodowem, rozpoczęto właściwą uroczystość łamania się opłatkiem, przyczem odśpiewano kilka kolend. — Po wspólnej wieczerzy, odbyła się zabawa, która przeciągnęła się do późnej nocy.

Piękny ten obchód na rozpoczęcie Roku Nowego, podniósł i rozradował niejedno serce i dał możność poznać się wzajemnie i złączyć we większą polską rodzinę.

Zza kordonów.

Archidyecezya warszawska, według sprawozdania pism miejscowych w roku 1908 liczyła parafij pierwszej klasy 12, drugiej — 18, trzeciej — 254, kościołów filialnych — 51, klasztorów męskich — 1 (w Nowem Mieście), klasztorów żeńskich — 2 (pp. Wizytek i Sakramentek), księży świeckich — 521, alumnów seminaryum — 116, wychowańców akademii — 5, zakonników — 24, zakonnic — 26, szarytek — 370, wyznawców — 1,801.884 (w Warszawie — 408.776, poza Warszawą — 1,393.108).

Żydzi pomiędzy sobą. Niedawno pisaliśmy o skandalicznej historyi wydzierania sobie wzajemnie przez 3 gminy żydowskie zwłok zmarłego bogatego Żyda A. D. Zylbergera w majątku własnym Kąty, w Król. Polsk. — Bractwa pogrzebowe żydowskie za pochowanie tych zwłok spodziewały się znacznego kilkunastotysięcznego wpływu i dlatego o nie walczyły zawzięcie, aż zwyciężyło bractwo w Węgrowie, dokąd sprowadzono ciało przy pomocy interwencyi policyi. Historya ta ma swój dalszy ciąg.

Milionową sukcesyę odziedziczyli po zmarłym Z. krewni, zamieszkali w Kałuszynie. „U. Lebens" pisze, że znaleźli się tam szantażyści, którzy od sukcesorów zażądali kilkudziesięciu tysięcy rubli okupu(!), a gdy im odmówiono, zawiadomili policyę, że zmarły nagle Z. został otruty przez swych krewnych, którzy spadek odziedziczyli. Wskutek tego wdrożono śledztwo, zwłoki Z. odkopano, w celu dokonania sekcyi. Ta ostatnia przedstawia spore trudności, bowiem ciało, zwyczajem żydowskim pochowane bez trumny, uległo silnemu rozkładowi.

Usuwanie się Żydów. Prawie ze wszystkich miast i miasteczek w Wielkiem Księstwie Żydzi masowo uciekają, przekonując się, że dla nich skończyły się „złote czasy", gdyż dzisiaj zwiększają się szeregi Polaków, zaspakajających swoje potrzeby tylko u rodaków. W Śremie nie inaczej jak w innych miastach. Przed kilkunastu laty było tam blisko 20 kupców kolonialnych żydowskich, a dziś jest — trzech. Podobny stosunek zachodzi w innych dziedzinach handlu. Natomiast liczba kupców polskich wzrosła do tego stopnia, że n. p. Towarzystwo kupców liczy 48 członków. Objaw to wielce pocieszający — a dla Galicyi i Król. Polskiego przykład godny naśladowania.

Ze świata.

Nowe siły nauczycielskie w Austryi. Wykaz kandydatów, uznanych w r. 1908 przez komisye egzaminacyjne na uniwers. w Wiedniu, Gracu, Insbruku, Lwowie, Krakowie i Czerniowcach za uzdolnionych do nauczania w szkołach średnich, przedstawia się następująco: Egzamin nauczycielski złożyło ogółem 692 kandydatów, w tem: 201 na wiedeńskim, 34 na grackim, 249 na praskim (195 na czeskim, a 54 na niemieckim), 45 na insbruck., 48 na lwowskim, 76 na krakowskim, a 18 na uniwersytecie czerniowieckim; najwięcej zdających egzamin z historyi i geografii, jako przedmiotów głównych, najmniej zaś z przedmiotów — języki klasyczne.

Za co wydalono korespondenta „Now. Wremieni" z Bośni? Niedawno telegramy doniosły o wydaleniu z Bośni korespondenta dziennika petersburskiego „Nowoje Wremia", Berezowskiego. W sprawie tej miała nawet interweniować ambasada rosyjska w Wiedniu. Dopiero obecnie jednak dowiadujemy się bliższych szczegółów działalności p. Berezowskiego... Jak wiadomo w Petersburgu wciąż wylewają łzy nad „strasznym losem" Bośnii i Hercegowiny i nad różnemi „okropnościami," jakie się tam dzieją. Korespondent „Now. Wrem." miał więc bardzo ważne zadanie dostarczania politykom nadnewskim potrzebnego materyału do piorunowania na „gwałty austryackie." Postanowił misyę wypełnić szybko i radykalnie: jak kłamać, to kłamać! To też po przybyciu do Serajewa p. Berezowskij, jak zapewnia praski „Czas" organ realistów, udał się do biura telegraficznego i tam chciał wysłać do swego zacnego organu depeszę, w której zapewniał, że „w całej Bośnii i Hercegowinie panuje rewolucya," że w Mostarze i Serajewie na ulicach leżą pokotem trupy, że „żołnierze bez litości zabijają każdego, kogo tylko spotkają" i t. p.

Rzecz prosta, że urzędnik biura telegraficznego, nie wtajemniczony w arkana istinno-ruskiej polityki, przypuszczał, że ma do czynienia z szaleńcem, cierpiącym na halucynacye. Telegramu więc nie wysłał, a jego autora polecił opiece organów bezpieczeństwa. Gdy władze bośniackie przekonały się, że domniemanym waryatem jest korespondent „Now. Wrem.", wysyłający w ten sposób „najprawdziwsze" informacye, kazały mu opuścić granice Austryi...

Szkoda jednakże, że się tak stało... Można było korespondenta „Now. Wrem." pozostawić w spokoju... Niechby bez przeszkody „informował" w ten sposób swój dziennik... Świat miałby przynajmniej możność dowodnie się przekonać, jaką wartość posiadają informacye polakożerczego organu z nad Newy, który żyje tylko świadomymi kłamstwami i tak bezczelnymi fałszami, że nikogo chyba w błąd wprowadzić nie mogą...

Trzęsienie ziemi w Hiszpanii. Z Barcelony donoszą telegraficznie, że wczoraj wieczorem przed godz. 9 odczuto tam dość silne trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło żadnej szkody. Ludność jednak — pozostająca pod wrażeniem katastrofy na Sycylii — ogarnął mimo to strach paniczny.

Dżuma w Beyrut. Z Konstantynopola donoszą, iż we francuskim tamże szpitalu zmarło dotąd 5 osób na dżumę płucną.

Interesująca statystyka. Biuro statystyczne w Amsterdamie ogłasza interesujące daty z porównawczej statystyki demograficznej wielkich miast świata za r. 1905. Oto kilka szczegółów:

Co do liczby urodzin pierwsze miejsce w świecie zajmuje stolica Argentyny Buenos-Aires (36·6 na 1000 mieszkańców), co do liczby dzieci nieprawych pierwszy jest Wiedeń (30 8 na 1000 m.). Najwięcej ślubów przypada w roku na Nowy Jork (23 na 1000 m), najmniej na Petersburg (13 na 1000 m, na Warszawę (19) i na Hamburg i Londyn (14).

Ciekawe jest zestawienie śmiertelności na różne choroby: na szkarlatynę umiera najwięcej, bo 58 na 100.000 mieszkańców w Petersburgu, następnie po 43 w Budapeszcie i Warszawie, dalej po 40 w Moskwie, a w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Nowym Jorku itd. tylko po 8·6. Na dyfterytys umiera: w Petersburgu 61, Warszawie 19. Na tyfus: w Petersburgu 71, w Warszawie 18. Na suchoty: w Paryżu 395, w Warszawie 225. Na raka umiera: w Wiedniu 121, w Warszawie 71.

By otrzymać wysoką pensyę. O zmarłym niedawno dyrektorze konserwatoryum w Brukseli Gevaercie, opowiadają następującą anegdotę. Minister oświaty proponując mu posadę dyrektora, oświadczył, że nie będzie pobierał tak wysokiej pensyi, jak poprzedni dyrektor Fetis. Fetisowi bowiem król przyznał wysoką pensyę tylko dlatego, że zaciągał wielkie długi! Wówczas Gevaert odpowiedział ministrowi: „Powiedz pan królowi, że ja również będę robił tak wielkie, jak Fetis." Wobec tego oświadczenia Gevaert otrzymał równie wysoką pensyę jak Fetis.

Z życia towarzystw.

Klub prawników i Koło artyst.-literackie urządza dla swych członków i dla gości przez Wydział zaproszonych w bieżącym karnawale zabawy z tańcami w dniach: 16 i 30 stycznia, 15 i 22 lutego b. r. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Opłatek Towarzystwa wzajemnej pomocy miejskiej służby Magistratu krakowskiego odbył się we środę popołudniu. Do wspólnego stołu zasiedli niemal wszyscy członkowie towarzystwa, z czego korzystając, zainicyowano dobrowolną składkę na sztandar.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Małgorzatka", kom. w 3 akt. Lipschütza i Davis'a.

Niedziela o g. 3 pop. „Betleem polskie" — o g. 7 wiecz. „Małgorzatka".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Pod gwiaździstą banderą".

Niedziela pop. „Szalony pomysł" — wieczór „Pod gwiaździstą banderą".

Wtorek. „Pod gwiaździstą banderą".

Środa. „Tajemnica ruin" (popołudniowe), „20.000 nagrody" (wieczorne).

Czwartek „Awantury ślubne".

Sobota. „Wesoły wieczór karnawałowy".

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dnia 9 stycznia. Zabawa taneczna w „Ognisku" nauczycielskiem przy ul. Kanoniczej l. 19. — Bal krak. grupy centr. Związku urzędników pryw. i handlowców w sali „Sokoła". — Zabawa taneczna w Stow. kupców i Młodz. handlowej.

Ciągnienie losów krakowskich.

Przy dalszem ciągnieniu losów m. Krakowa w dniu wczorajszym wygrały po 60 koron następujące numera:

28, 224, 416, 447, 543, 858, 879, 891, 897, 927, 987, 999, 1.056, 067, 092, 139, 346, 385, 437, 529, 536, 556, 661, 711, 755, 785, 787, 806, 839, 865, 2.009, 016, 019, 069, 106, 176, 214, 323, 603, 789, 796, 799, 804, 308, 815, 834, 913, 3.111, 225, 264, 337, 347, 401, 455, 506, 733, 779, 794, 904, 4.009, 038, 082, 143, 169, 176, 232, 521, 584, 585, 640, 739, 873, 887, 903, 918, 949, 5.130, 168, 240, 286, 299, 408, 437, 439, 468, 474, 481, 497, 520, 560, 687, 688, 689, 720, 725, 750, 792, 916, 6.005, 019, 021, 024, 120, 180, 201, 222, 236, 288, 392, 464, 511, 561, 578, 620, 639, 763, 771, 972, 996, 7.116, 282, 390, 423, 487, 520, 713, 750, 839, 8.023, 048, 090, 096, 109, 119, 145, 183, 296, 332, 350, 369, 391, 417, 561, 576, 616, 646, 749, 755, 794, 863, 889, 950, 993, 9.043, 051, 115, 119, 172, 299, 418, 545, 565, 620, 649, 689, 794, 851, 983, 10.070, 075, 099, 125, 166, 181, 205, 334, 356, 359, 391, 409, 543, 563, 608, 726, 769, 918, 995.

11.057, 072, 078, 170, 267, 270, 295, 330, 403, 480, 498, 526, 636, 725, 838, 996, 12.041, 125, 126, 178, 447, 468, 540, 545, 579, 737, 867, 948, 974, 13.054, 171, 264, 395, 434, 437, 469, 475, 557, 623, 651, 731, 783, 854, 865, 907, 911, 989, 14.108, 183, 273, 302, 472, 523, 544, 626, 674, 688, 735, 742, 772, 786, 850, 888, 939, 959, 15.009, 030, 132, 184, 348, 384, 448, 494, 504, 515, 585, 855, 16.020, 035, 068, 081, 211, 243, 278, 289, 364, 372, 465, 550, 617, 633, 654, 794, 808, 818, 17.060, 110, 205, 235, 347, 354, 377, 384, 461, 490, 578, 610, 802, 881, 972, 993, 997, 18.000, 018, 049, 132, 173, 230, 316, 329, 333, 372, 407, 517, 578, 953, 19.005, 026, 033, 098, 132, 394, 414, 503, 542, 649, 656, 882, 955, 970, 20.003, 016, 063, 081, 102, 380, 437, 467, 540, 626, 685, 826, 839, 897, 949.

21.023, 065, 078, 123, 218, 314, 435, 525, 532, 619, 799, 883, 961, 994, 22.097, 127, 385, 532, 693, 818, 23.028, 092, 097, 129, 182, 266, 358, 604, 742, 832, 898, 905, 997, 24.062, 127, 175, 177, 196, 373, 379, 435, 506, 537, 541, 553, 598, 646, 657, 737, 766, 784, 805, 952, 969, 25.011, 049, 066, 110, 119, 274, 445, 436, 520, 523, 541, 553, 591, 648, 660, 733, 761, 26.025, 144, 129, 291, 302, 308, 357, 359, 469, 474, 507, 643, 790, 846, 27.085, 086, 105, 323, 380, 437, 484, 491, 650, 678, 767, 768, 775, 793, 823, 854, 28.007, 026, 079, 145, 226, 327, 352, 415, 465, 373, 699, 885, 966, 29.254, 292, 301, 374, 375, 521, 535, 571, 670, 673, 736, 783, 849, 980, 30.113, 143, 153, 161, 257, 281, 342, 348, 358, 374, 381, 522, 530, 587, 696, 765, 888, 900, 951.

31.114, 551, 574, 598, 600, 731, 776, 823, 843, 860, 887, 896, 897, 912, 954, 32.023, 123, 167, 359, 441, 491, 545, 658, 745, 893, 33.027, 068, 122, 151, 192, 282, 351, 446, 539, 551, 555, 757, 781, 820, 34.043, 144, 255, 318, 418, 420, 652, 719, 820, 838, 35.039, 052, 429, 490, 523, 581, 606, 644, 708, 710, 716, 765, 793, 804, 886, 929, 962, 36.007, 011, 029, 040, 049, 096, 122, 190, 272, 383, 438, 442, 482, 514, 631, 689, 760, 900, 909, 923, 37.025, 144, 162, 197, 230, 254, 364, 367, 452, 473, 485, 527, 616, 768, 789, 812, 851, 920, 925, 38.062, 096, 114, 185, 187, 273, 316, 359, 385, 393, 462, 471, 560, 598, 662, 672, 675, 697, 711, 798, 974, 983, 39.048, 078, 272, 298, 353, 439, 639, 774, 776, 981, 40.060, 086, 230, 301, 505, 509, 617, 756, 785, 834, 855, 878, 888.

41.171, 284, 376, 391, 506, 689, 770, 775, 794, 847, 934, 973, 42.062, 264, 554, 620, 644, 735, 791, 794, 804, 846, 855, 876, 895, 910, 43.037, 039, 046, 200, 211, 368, 440, 448, 470, 598, 652, 711, 745, 757, 876, 916, 993, 44.001, 043, 166, 209, 483, 493, 741, 853, 884, 904, 944, 988, 996, 997, 998, 45.043, 070, 201, 219, 317, 341, 397, 398, 416, 465, 526, 535, 682, 848, 862, 994, 46.069, 103, 106, 275, 337, 442, 463, 519, 569, 711, 725, 762, 837, 962, 47.217, 323, 382, 415, 423, 623, 743, 838, 851, 932, 969, 979, 989, 48.002, 204, 489, 525, 534, 576, 755, 858, 924, 979, 999, 49.084, 087, 125, 166, 232, 411, 449, 536, 632, 945, 974, 50.123, 151, 161, 284, 348, 462, 526, 702, 703, 750, 828.

51.035, 164, 340, 353, 366, 422, 425, 528, 533, 544, 671, 685, 928, 52.082, 153, 171, 186, 279, 352, 441, 549, 576, 721, 636, 754, 792, 53.045, 371, 373, 394, 426, 590, 628, 687, 711, 757, 753, 786, 879, 929, 978, 54.008, 037, 076, 112, 157, 207, 246, 247, 464, 474, 501, 589, 596, 655, 741, 828, 848, 896, 911, 928, 55.009, 049, 068, 116, 239, 364, 436, 497, 749, 757, 900, 916, 56.069, 082, 189, 249, 360, 367, 391, 413, 436, 452, 506, 524, 588, 608, 629, 845, 57.012, 037, 078, 160, 168, 174, 211, 277, 295, 297, 490, 695, 781, 787, 791, 849, 891, 58.012, 054, 071, 101, 136, 209, 220, 312, 322, 340, 526, 602, 603, 756, 800, 834, 910, 925, 59.003, 008, 082, 115, 117, 186, 194, 210, 233, 301, 362, 364, 388, 428, 440, 489, 504, 549, 698, 746, 781, 792, 807, 821, 876, 887, 906, 907, 942, 60.927, 030, 079, 245, 285, 294, 354, 528, 688, 701, 721, 729, 753, 856, 899, 523, 945.

61.090, 103, 201, 258, 455, 456, 553, 562, 603, 620, 621, 650, 657, 689, 806, 853, 968, 62.068, 306, 362, 539, 733, 740, 769, 839, 884, 63.048, 065, 148, 342, 505, 519, 529, 576, 698, 870, 971, 986, 64.006, 204, 256, 359, 469, 483, 508, 686, 867, 924, 970, 65.192, 237, 249, 447, 489, 537, 630, 733, 946, 968, 972, 66.020, 026, 051, 111, 148, 223, 459, 736, 778, 894, 907, 940, 977, 67.008, 150, 330, 358, 376, 411, 633, 740, 755, 842, 885, 959, 68.022, 029, 145, 146, 183, 338, 376, 463, 480, 510, 517, 663, 673, 797, 808, 69.086, 257, 276, 277, 278, 347, 364, 405, 428, 523, 546, 651, 750, 759, 818, 869, 930, 70.059, 075, 129, 215, 268, 282, 560, 591, 662, 743, 751, 915, 957, 996.

71.271, 289, 335, 448, 560, 563, 591, 689, 817, 951, 72.076, 087, 163, 171, 214, 281, 471, 588, 618, 728, 756, 889, 916, 928, 945, 963, 73.112, 122, 166, 182, 337, 457, 487, 501, 506, 549, 593, 652, 676, 693, 74.013, 061, 127, 141, 160, 169, 209, 229, 288, 313, 343, 345, 393, 448, 467, 476, 567, 588, 652, 749, 855, 857, 872, 926.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 8 stycznia.)

Sytuacya.

Wiedeń. Koresp. „Austria" zaprzecza, jakoby baron Bienerth konferował z wybitnymi politykami chrześć.-socyalnymi i jakoby stronnictwo chrześć.-socyalne pragnęło parlamentarnej rekonstrukcyi gabinetu. Do utworzenia gabinetu chrześć.-socyalnego dążą wyłącznie Czesi, ale **jest nieprawdopodobnem, iżby gabinet parlamentarny teraz już doszedł do skutku.**

Izba poselska.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Pr." donosi, że parlament zwołany będzie 20 b. m. we środę.

Nowy „bummel".

Praga. (Tel. wł.) W najbliższą niedzielę odbędzie się **pierwszy oficyalny „bummel" studentów niemieckich**, po zniesieniu sądów doraźnych. Dzienniki czeskie agitują przeciw bummlowi i podniecają ludność czeską przeciw nadużyciom niemieckim. Władze praskie zarządziły wszelkie środki ochronne i zażądały posiłków żandarmeryi z miast dolnoaustryackich przyległych do Czech.

Po powrocie z Wiednia.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jutro przedpołudniem odbędzie się węgierska Rada ministrów, na której prezydent ministrów Dr Weckerle złoży oficyalne sprawozdanie o wyniku swej podróży do Wiednia. Ustanowionym zostanie również program prac sejmu.

Żądania Słowieńców.

Lublana. (Tel. wł.) Rada miejska zażądała od ministerstw, by na słowieńskie podania odpowiadały po słowieńsku.

Odwet króla Edwarda.

Wiedeń. (Tel wł.). Z Wrocławia donoszą: „Breslauer Ztg." twierdzi na podstawie autentycznych wiadomości, że **król Edward VIII jest osobiście obrażonym na dwór wiedeński.** W Ischlu bowiem usiłował skłonić cesarza Franciszka Józefa, by wspólnie z Anglią interweniował w Berlinie z powodu ciągłych zbrojeń floty niemieckiej. Cesarz odmówił. Edward VII sądził, że taka interwencya oziębiłaby stosunki między dworem wiedeńskim a berlińskim. Obecnie zaś **król Edward zmobilizował ludy bałkańskie przeciw Austro-Węgrom.**

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 8 stycznia.)

Objaw pokojowy, czy spekulacya.

Wiedeń. Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej poszły kursy w górę. Nastąpiło bowiem uspokojenie po złożeniu przez serbskiego ministra spraw zagranicznych Milowanowicza oświadczenia, że nie miał zamiaru obrażać Austryi.

Zamęt w Turcyi.

Berlin. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, **że stosunki między Turkami a Ormianami pogorszyły się.** Komitet młodoturecki nie chce dotrzymać zobowiązań, danych przed wyborami Ormianom. Ci ostatni więc są rozgoryczeni a dzienniki ich demaskują młodoturków, ogłaszając rewelacye z okresu przedkonstytucyjnego. Ogłaszają np. że **młodoturcy przekupieni zostali przez rząd angielski** i brali z banków angielskich pieniądze na agitacyę rewolucyjną. **Ormianie zbroją się ciągle**, by przygotować się na napad turecki. W Konstantynopolu np. rozdano między nich **5000 karabinów.**

Walka o — Turczynkę.

Konstantynopol. „Jeni Gazeta" donosi, że w Mossulu przyszło do poważnych rozruchów. Jeden kawalerzysta zaatakował Turczynkę podczas bajramu, za co został aresztowany. Koledzy jego w liczbie 50 usiłowali go uwolnić i zaatakowali koszary. Ludność brała udział w walce; blokowano koszary. Wreszcie otwarto więzienie, gdzie przyszło do krwawej rzezi, w której ze strony żołnierzy i ludności **zginęło 30 osób a 40 odniosło rany.**

Nowy przeciwnik.

Konstantynopol. „Ikdam" donosi, że studenci bułgarscy wyrazili życzenie wzięcia udziału w meetingu tureckim przeciw aneksyi Bośni. Propozycyę z wdzięcznością przyjęto.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 8 stycznia.)

Dalsze trzęsienia ziemi.

Monte Leone. Wczoraj wieczorem o godz. 6 min. 37, odczuto tutaj dość silne trzęsienie ziemi, które zaniepokoiło ludność.

Palmi. Wczoraj o godz. 7 wieczorem odczuto tu trzęsienie ziemi, które uszkodziło stojące jeszcze domy.

Zdziesiątkowana Rada miejska.

Rzym. (Tel. wł.) W Messynie pozostali przy życiu członkowie Rady municypalnej w liczbie 17 zebrali się w wagonie kolejowym na naradę i uchwalili zażądać oddania im władzy nad miastem i prowincyą.

W Palmi w nocy minionej powtórzyło się trzęsienie ziemi. Roboty ratunkowe przerwano.

Pomoc zagranicy.

Konstantynopol. Na wczorajszej radzie ministrów uchwalono wysłać do Włoch 200 tysięcy franków a conto publicznych składek w Turcyi na rzecz ofiar katastrofy w południowych Włoszech. Na wypadek gdyby składki do tej wysokości nie doszły, resztę dopłaci rząd.

Zbrodniczy wybryk.

Rzym. (Tel. wł.) W nocy dnia 7 stycznia powstał w mieście ogromny popłoch, wywołany strzałami armatniemi i krzykiem: „Trzęsienie ziemi!" Ludność się zbiegła wołając: trzęsienie ziemi! trzęsienie ziemi! Ludność przestraszona wypadła z domów i wytrwała na ulicach do rana, oczekując katastrofy.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 8 stycznia.)

Zjazd narodowej demokracyi.

Lwów. Wczoraj odbywały się w dalszym ciągu obrady zjazdu stronnictwa narodowo-demokratycznego. Omawiano kwestyę ruską i sprawę polskości uniwersytetu i uchwalono odpowiednie rezolucye. Wynik wyborów przedstawia się tak: w skład prezydyum weszli dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, jako prezes, jako wiceprezes poseł dr Ludomir German, przewodniczący grupy narodowo-demokratycznej w parlamencie, poseł dr Ernest Adam, przewodniczący grupy sejmowej i prof. Stanisław Grabski. Następnie poseł Tomaszewski omawiał kwestyę szkolnictwa ludowego, poczem uchwalono również szereg rezolucyi.

Anglia i Niemcy.

Londyn. Minister wojny Haldane zajmował się wczoraj na zgromadzeniu swoich wyborców obawami lorda Robertsa co do możliwości **wylądowania 200 tysięcznej armii niemieckiej w Anglii.** Haldane wskazał na to, że Anglia posiada 320.000 wojska regularnego, które jest lepiej wyćwiczone, niż jakakolwiek inna armia, że może w krótkim czasie zmobilizować 4 dywizye; nadto zarząd wojenny rozporządza wielkimi zapasami broni i wielką liczbą rezerwistów, tak że w razie potrzeby **Anglia mogłaby celem wstrzymania inwazyi wystawić armię przeszło pół miliona ludzi — nie ma więc powodu do zaniepokojenia.**

Wizyty monarsze w Rzymie.

Paryż. (Tel. wł.). Para królewska angielska przyjeżdża incognito do Rzymu. W marcu **odwiedzi Rzym car Mikołaj II.** Władze spodziewają się, że po dowodach bohaterskiego poświęcenia marynarzy rosyjskich przy ratowaniu ofiar w Messynie przyjazd cara nie napotka na opór opinii publicznej.

Niepoprawny.

Berlin. „Local Anzeiger" w artykule pochodzącym od pewnej bardzo dobrze poinformowanej osoby występuje przeciw usiłowaniom wyzyskania noworocznego przemówienia cesarza Wilhelma na niekorzyść cesarza i państwa niemieckiego, albowiem cesarz wyraźnie podniósł, że zgadza się tylko z wojskową treścią artykułu Schliffena. W dalszym ciągu ubolewa to pismo nad niewyjaśnioną dotychczas niedyskrecyą popełnioną przez to, że fakt odczytania artykułu Schliffena przed komendantami korpusów dostał się do wiadomości publicznej. (Patrz artykuł: „Niepoprawny" na pierwszej stronie. Red.).

Berlin. (Tel. wł) „Localanzg." protestuje przeciw postępowaniu prasy berlińskiej, która rozwodzi się nad mową noworoczną cesarza Wilhelma. Mowa przeznaczona była wyłącznie dla generałów i była rodzajem pogadanki wojskowej bez charakteru politycznego.

Również „Koeln. Ztg" żałuje, że skutkiem niedyskrecyi mowa dostała się do publicznej wiadomości.

Chybiony protest.

Petersburg. (Tel. wł.). Rząd rosyjski zaprotestował przeciw wydaleniu z Bośni korespondenta „N. Wrem." Berezewskiego. Dnia 7 stycznia nadeszła odpowiedź rządu austryackiego na ów protest. Rząd austryacki oświadcza, że nakazał dokładne śledztwo w sprawie, czy policya bośniacka postąpiła poprawnie. Wyniki wykazały, że przypisywane urzędnikom policyjnym nietaktowne postępowanie i czynne nawet znieważenie korespondenta nie miało miejsca.

Żydzi a Finlandya.

Wiedeń. Żydowska „N. Fr. Presse" donosi z Londynu: Pożyczka finlandzka w Londynie miała słabe powodzenie skutkiem protestu komitetu angielsko-żydowskiego przeciw złemu traktowaniu Żydów w Finlandyi. (Sejm finlandzki dotąd nie pozwala na stały pobyt w Finlandyi Żydom obcym).

Nowa pożyczka rosyjska.

Paryż. (Tel. wł.) Sekretarz stanu Dawidow przyjedzie jutro do Paryża, celem zakończenia układów o pożyczkę rosyjską. Pożyczka emittowaną będzie 23 lub 28 b. m. w sumie **1200 milionów franków na 4½ procent** Kurs jej wynosić będzie 89½ za 100.

Ju-an-szi-kaj.

Nowy Jork. (Tel. wł.) „N. York Herald" donosi, że wygnany Ju-an-szi-kaj był sprawcą otrucia cesarza chińskiego Kwangsi. Obawiał się bowiem zemsty ze strony cesarza, gdyż przed kilku laty przeszkodził mu przeprowadzić europejskie reformy. Przekupił więc lekarza cesarskiego sumą 40.000 taelów, który też otruł cesarza.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.